

Piątkowski, Bohdan

Adam Witold Koszutski - redaktor i wydawca socjalistycznych tygodników humorystycznych

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 18/2, 105-113

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOHDAN PIĄTKOWSKI

ADAM WITOLD KOSZUTSKI — REDAKTOR I WYDAWCA SOCJALISTYCZNYCH TYGODNIKÓW HUMORYSTYCZNYCH

Spośród licznej grupy polskich czasopism satyryczno-humorystycznych, które nosiły nazwę „Diabeł”, szczególne miejsce należy się tygodnikowi „Diabeł Warszawski”. Jego niewesołe koleje sprawiają, że urasta on do symbolu zawiedzionych nadziei i tragedii pomyłek polskiego losu.

Spiritus movens „Diabła” był, cechujący się znaczną odwagą i temperamentem polemicznym, działacz socjalistyczny, społecznik, dziennikarz Adam Witold Koszutski (pseudonimy i kryptonim: Adam Pierzchnicki, Bróg, Jadam Bróg, Witkosz, W.K.). Urodzony w 1873 r. w Krzykówce, pow. Bochnia, w rodzinie ziemiańskiej¹, w młodości związany z Krakowem, gdzie w latach 1898—1902 współpracował z redakcjami „Nowej Reformy” i „Mieszczanina”, następnie wyjechał do Warszawy. Pisywał tu do „Kuriera Warszawskiego”, „Kuriera Porannego” oraz „Gońca Porannego i Wieczornego”. W 1906 r. rozpoczął redagowanie lewicowego dziennika „Kurier Nowy”. W tym samym roku „Kurier Nowy” został zamknięty, a Koszutski aresztowany w następstwie poinformowania opinii publicznej o masakrze planowanej przez carskie oddziały (wysokonakładowy dodatek nadzwyczajny do „Kuriera Nowego” z 29 VIII)². Redaktor został uwięziony w cytadeli warszawskiej (gdzie nabawił się chronicznej choroby płuc) i skazany na zesłanie do Archangielska³. Następnie przez krótki czas przebywał w Krakowie, aby po powrocie do Warszawy wraz z Wacławem Pabudzińskim podjąć wydawanie „Życia Warszawskiego” (od 4 XI 1910), które w wyniku nagonki, konfiskat i szeregu procesów zostało zawieszona w 1913 r.

Na ten okres przypadły pierwsze szerzej pojęte kontakty Adama Koszutskiego z satyrą. Z wymienionym już Wacławem Pabudzińskim rozpoczął w 1909 r. wydawanie i redagowanie tygodnika satyrycznego pt. „Kogut” (jako redaktor i wydawca występowała Helena Dąbrowska). Pismo,

¹ Stenogram wywiadu z Witoldem Zechenterem, s. 2 (maszynopis w posiadaniu autora). Witold Koszutski „miał majątek w pasie granicznym, w Proszowskiem” (S. Koszutski, *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały. Wspomnienia...*, Warszawa 1928, s. 31; autor pracy to stryjeczny brat Witolda).

² Wspomnienie pośmiertne w „Kronice Ruchu Rewolucyjnego”, 1935, z. 3, s. 45.

³ *Loc. cit.*

utrzymane w pryncypialnym charakterze druku agitacyjnego, atakowało klasy posiadające, a przede wszystkim przeciwników politycznych z endecją na czele. Demaskowało lojalistyczną postawę prawicowych działaczy (m.in. rysunek zdobiący okładkę numeru 52/1910 przedstawia Puryszkiewicza puszczającego bańki mydlane z napisami „Samorząd Ziemski” i „Samorząd Miejski” oraz Romana Dmowskiego, który — w kontuszu i przy karabeli — usiłuje chwycić zwiewne kule) i antypolski kurs mocarstw rozbiorowych (okładka nr 1/1910 pokazuje przywiązanego do łaawy włościanina i cesarza Wilhelma przygotowującego sękaty kij z napisem „HKT”, a także nacjonalistów rosyjskiego i pangermańskiego dzierżących podobne narzędzia. Dla niedomyślnych czytelników umieszczono podpis głoszący: „W i l u ś: — Wszakże wiecie, kameradzi, że to ja zaproponowałem kije dla tego chłopca. Ch ó r: — Wiemy! Wiemy! W i l u ś: To wybierajcie jak najgrubsze, a jak się te zedrą, to nowych znów wam dostarczę do woli”).

Propaganda uprawiana przez redakcję „Koguta” nie ograniczała się jednak do bazowania na ogólnie znanych symbolach i monotonnej sztampie. Ambicją publicystyki lansowanej w tym czasopiśmie było komentowanie bieżących wydarzeń (wiersz *Na zgon Elizy Orzeszkowej* i felieton *Sny neostłowian o Orzeszkowej*, 1910, nr 22 s. 2; notatka *Umarł poeta* (Mieczysław Srokowski), 1910, nr 38, s. 2; rysunek *Wybory do Dumy w Łodzi*, 1910, nr 40, s. 8; *Klasztor częstochowski w gruzach* — rysunek dotyczący sprawy Macocha — 1910, nr 42, s. 3; sarkastyczne *Ogłoszenie* i *Wycieczka kondolencyjna* — notatki satyryczne, odnoszące się do teje afery w tym samym numerze oraz wiele innych zjadliwych felietonów i rysunków nawiązujących do aktualnych wydarzeń).

Nic dziwnego, że podobnego nastawienia nie mogła „Kogutowi” wybaczyć kołtuńska część społeczeństwa, a władze miały wiele zastrzeżeń do redaktora, którego raz po raz skazywano na grzywnę (m.in. nr 37 z 1910 r. donosi o zapłaceniu kary 50 rb., nr 43 — o grzywnie 100 rb., a nr 49 — o nałożeniu kary w wysokości aż 200 rb.).

Rok 1912 przynosi zmianę w życiu Adama Koszutskiego. Ustąpił z redakcji „Koguta” i od lutego tegoż roku przystąpił samodzielnie do redagowania i wydawania „Życia Warszawskiego” — kontynuacji „Kuriera Nowego”. Redaktorowi brakowało widocznie jednak kontaktów z satyrą, a jego zacięcie polemiczne musiało znaleźć ujście pełniejsze niż w pryncypialnej publicystyce uprawianej serio, gdyż już 1 marca 1913 r. ukazał się pierwszy numer nowego czasopisma pod nazwą „Diabeł Warszawski. Tygodnik satyryczno-humorystyczny”. Pod tym tytułem ukazywał się w 1913 r., a następnie w latach 1918—1919 do nr 30 lub 31 pt. „Diabeł” (z redakcją w Lublinie), zaś od nr 31 lub 32 w 1919 r. do maja 1921 r. pt. „Diabeł Warszawski” (z redakcją w Warszawie). Nikły stan zachowania roczników i liczne konfiskaty uniemożliwiają określenie liczby numerów, które dotarły do czytelników.

Wolno przypuszczać, że Koszutski znał kilka innych czasopism humorystycznych zawierających w tytule wyraz „diabeł” i nie chcąc się wyzekać tego patrona ducha buntu i negacji wprowadził do tytułu przymiotnik „warszawski”, odróżniający go od „Diablów” krakowskiego (1869—1921), częstochowskiego (1907 r.)⁴ czy efemerydy warszawskiej z 1906 r.

Jako redaktor i wydawca nowego czasopisma figurowała żona Adama, Rozalia Koszutska (z d. Szabus). Już pierwszy numer przekonuje, że faktyczny redaktor Adam Koszutski, który oficjalnie zadowolił się stanowiskiem kierownika literackiego dzielnym z Czesławem Hulanickim, nie zrezygnował z ostrego i bezpardonowego stosunku do rzeczywistości społecznej. Numer otwiera karykatura przedstawiająca zażywnego jegomościa bijącego związanym Żydem wynędzniałego mizera w kaszkiecie. Komentarz słowny głosi: „Nasz burżujek sobie bryka — Żydem wali robotnika”.

Na stronie drugiej czytamy *Diabelskie credo*, którego początek brzmi:

Wśród wzniosłych zbrodni i zbrodniczej enoty,
 Haniebnej części i zaszczytnych wzgard,
 Spodłonej szlachty, szlachetnej hołoty —
 Mknę do was „Diabeł”, popularny czart.
 Gardząc chińszczyzną i światowym tonem
 I czcząc dewizę: „za prawdę i lud”,
 Zło bezlitośnie ciąę będę ogonem,
 Fałsz i obłudę będę rogiem bódł.
 Bo jam jest „Diabeł”, polski czart z rogami,
 Pod czarną skórą kryję serca biel,
 „Bić tego, który swe sumienie plami,
 I strzec krzywdzonych” — to mój święty cel.

Żarliwy, choć dość nieudolny wiersz stanowi typowy przykład utworów zamieszczonych na łamach „Diabła”.

Obok, na tej samej stronie, spotykamy aluzje do skandali obyczajowych dokoła osób: ks. Macocha, Bohdana hr. Ronikiera i Dmowskiego; dalej następują antyklerykalne, antyżydożercze i antyendeckie wiersze, rysunki, felietony i dowcipy. Materiały całkowicie apolityczne stanowią tu jedynie wąski margines, a najczęściej i one w zawołowanej formie nawiązują do nędzy klas pracujących lub kpią z dostojników zaborczych mocarstw.

Koszutski pozostał wierny cytowanemu wyżej *Diabelskiemu credo* i w konsekwencji już po kilku miesiącach rozpoczęły się niewybredne nagonki na oba redagowane przezeń czasopisma („Diabeł Warszawski” i „Życie Warszawskie”). Z kolei wymierzono grzywny podkopujące byt

⁴ „W r. 1907 pojawił się tygodnik satyryczny »Diabeł«, który zresztą dłużej się nie utrzymał” (S. Folfasiński, *Zarys dziejów prasy wydawanej w Częstochowie*, [w:] *Dzieje Częstochowy*, Katowice 1964, s. 332).

wydawcy, a na koniec przyszły konfiskaty i seria procesów sądowych, w wyniku których oba tytuły zostały zawieszono w tym samym 1913 r.

Autorowi nie udało się dotrzeć do źródeł archiwalnych zawierających dane na temat podstaw ekonomicznych, nakładu, rozpowszechniania, współpracowników czy organizacji pracy redakcyjnej zarówno „Koguta”, jak i „Diabła Warszawskiego”. Uwzględniając analogię do czasopism podobnego typu i relację dotyczącą tegoż „Diabła Warszawskiego” z lat 1919—1920 wolno przypuszczać, iż oba tygodniki nie były dotowane przez partie polityczne, utrzymywały się jedynie dzięki niepewnym dochodom ze sprzedaży (wątpić można, czy liczba abonentów była znaczna wobec nie najszcześniejszej sytuacji ekonomicznej podstawowych odbiorców — robotników) oraz z ogłoszeń i resztek ojcowizny, jeżeli nie pochłonęła jej wcześniejsza działalność Adama Koszutkiego. Uniemożliwiało to związanie z czasopiśmem grupy stałych współpracowników, profesjonalistów o sprawniejszym warsztacie, i skazywało Koszutkiego na konieczność zapełniania łamów własną twórczością lub szukania autorów pomiędzy ludźmi równie ideowymi lub... nie mającymi innej możliwości umieszczenia w prasie swoich utworów. W tym ostatnim przypadku autorzy mogli być grafo- lub piktomanami, na których dzieła redaktor o pewnych wymaganiach nie reflektowałby, bądź też debiutantami, przed którymi zamknięte były kolumny periodyków humorystycznych o bardziej ugruntowanych podstawach materialnych. Satysfakcja zamieszczenia wiersza, felietonu lub rysunku w „Kogucie” czy „Diablu Warszawskim” była dla początkujących autorów tym mniejsza, że podanie pełnego imienia i nazwiska grozić musiało niemiłymi konsekwencjami w postaci bojkotu towarzyskiego przez liczne i wpływowe kręgi obskurancko-zachowawcze. Co więcej, nie będziemy chyba w błędzie wysuwając tezę, iż sklepy, wytwórnie i osoby prywatne zamieszczające inseraty w otwarciu bezbożnickim i socjalistycznym czasopiśmie szybko poznawały swój błąd, a w konsekwencji rezygnowały z dalszych anonsów.

W 1916 r., czyli pół roku po zajęciu Warszawy przez Niemców, ukazywał się efemeryczny „Diabeł”, czasopismo o charakterze satyryczno-rozrywkowym, w którego redakcji, jak się zdaje, prym wiodł „Wacław Pobóg” — „W.P.” (Wacław Pabudziński?). Wyśmiewało ono Rosję i jej stronników endeków, wychwalając przewagi oręża niemieckiego. Jako redaktor i wydawca figurował w „stopce” O. Rydel. Wydaje się wątpliwe, by Koszutki współpracował z tym periodykiem.

Działalność satyryczna musiała odpowiadać Koszutkiemu, gdyż już w 1918 r. w Lublinie ukazuje się nowe wcielenie „Diabła”. Czas był po temu bardzo odpowiedni. Na czele rządu stanął socjalista Jędrzej Moraczewski, krajem kierowali dawni antagoniści endecji, towarzysze z PPS. Adam Koszutki rzuca więc na szalę swe siły i zasoby materialne, opowiadając się bez reszty po stronie zwolnionego z Magdeburga „komentanta” i wymarzonej Polski sprawiedliwości społecznej, tej Polski, której

zagrożenia dopatrywał się ze strony rodzimej prawicy oraz „białych” armii rosyjskich i pruskiego imperializmu.

„Diabeł” (podtytuł: „Tygodnik satyryczno-polityczno-społeczny. Organ bezpartyjny”) staje się teraz czasopismem *par excellence* politycznym. Tak zwany „czysty humor” zostaje obecnie całkowicie wyeliminowany z jego łamów. Najbliższy nawet dowcip ma ostrze antyendeckie, antyklerykalne, antyziemiańskie, antyniemieckie lub też wymierzone w inne niebezpieczeństwo dostrzegane przez naczelnego redaktora, który był również dostarczycielem przeważającej części materiałów. Utwory tekstowe i częściowo rysunkowe zamieszczane w „Diablu” z reguły nie były podpisywane, chyba kryptonimem „W.K.”

Garść wiadomości na temat „Diabła Warszawskiego” przekazał Wacław Lipiński, współpracownik tygodnika od 1919 r. Według niego Koszutski był wydawcą satyrycznego czasopisma programowo przeznaczonego dla robotników⁵. Zebrania redakcyjne odbywały się w mieszkaniu Koszutskich, w domu położonym na rogu ul. Marszałkowskiej i Siennej⁶.

W punkcie dotyczącym finansów „Diabła” relację Lipińskiego potwierdza oświadczenie samego Koszutskiego, który w numerze 2 „Diabła” z 1919 r. zamieścił następujący apel:

„Do Czytelników. Za caratu stworzyłem placówkę myśli socjalistycznej redagując przez 6 lat w Warszawie tygodnik »Życie Warszawskie« [Koszutski widocznie wlicza tu okres od początku wydawania „Kuriera Nowego”, protoplasty „Życia Warszawskiego” — B.P.]. Każda nieomal bolączka życia robotniczego opierała się o moją redakcję. Służyłem sprawie proletariatu polskiego całym sercem. Przeszedłem i przez piekło więzienia, i zsyłki, i nędzy, mogąc być bogatym i wpływowym, nie chcąc za to ani uznania, ani wdzięczności, ale mam prawo żądać, by mi lada błazen stojący u żłobu nie rzucał belek pod stopy i nie utrudniał dalszej pracy dla ludu.

Niestety, tak się dzieje!

Wobec tego zmuszony jestem odwołać się do Was, Czytelnicy, a utworzymy wielką siłę, która dużo dobrego dla ogółu zdziałać może.

»Diabeł« jest organem socjalistycznym, bezpartyjnym, a jako taki nie stoi na niczym żoździe, od nikogo nie zależy i ma trzeźwe oczy w ocenie panujących, oplakanych naszych stosunków. Jako taki liczyć może tylko na poparcie Czytelników ideowo z nim sympatyzujących.

W działalności mojej społecznej i publicystycznej przed wojną nie zawiodłem się na proletariacie polskim, który ma zdrowy sąd o ludziach

⁵ Czasopismo przeznaczone było „dla prostych ludzi i zrozumiałe i w tekście, i w rysunku”. Wywiad z Wacławem Lipińskim, s. 3 (maszynopis w posiadaniu autora).

⁶ „[Koszutski] co tydzień prosił, żeby przyjść do niego, bo on już po kawiarniach nie chodził. On mieszkał na rogu Siennej i Marszałkowskiej, tam na drugim piętrze miał redakcję, no i tam się wszystko odbywało” (K o s z u t s k i, *op. cit.*, s. 14).

i ich sercu dla siebie, wierzę tedy mocno, że moje intencje i chęć pracy dla Was przyjmiecie stosownie.

Z bagna kalumnii sianych zza płotu idę do Was, czysty duchem, silny uczuciem, idę sam, bez kliki, aby dla Was i z Wami walczyć o lepsze jutro. Gdy obok mnie, jak dawniej, zgromadzą się ludzie dobrej woli, stworzymy nasz program kulturalnego i ekonomicznego czynu, a nie klikarskiego krzykactwa i niedołęstwa.

Nie dla własnego interesu, bo ten lekceważyłem przez całe życie, ale dla Waszego, Czytelnicy i Obywatele, dobra żądam poparcia.

»Diabeł« jest na razie tylko malutkim i ubogim pisemkiem, ale myśl i czyn nie łokciem się mierzy i z małego wyrastały rzeczy wielkie.

Witold Koszutski''

Wolno przypuszczać, że w warunkach ostrej i nie przebierającej w środkach walki politycznej oświadczenie redaktora, iż „Diabeł” „na niczym zółdzie nie stoi” musiało być prawdziwe, gdyż w przeciwnym razie zbyt łatwo było zostać przywołanym przez politycznych antagonistów.

Redaktora „Diabła Warszawskiego” Lipiński charakteryzował jako głęboko ideowego człowieka o wielkiej prawości. Mimo finansowych niepowodzeń Koszutski do ostatniego numeru wypłacał należności, co było w owych czasach zjawiskiem niespotykanym⁷.

Pełen żaru i entuzjazmu, inspirował współpracowników, borykał się z tysięcznymi trudnościami jako wydawca i redaktor komunizującego pisma, odpierał ataki wpływowych przeciwników politycznych. A przede wszystkim umacniał autorytet partii i Naczelnika, o którym „Diabeł Warszawski” nr 32 (z 10 VIII 1919 r.) tak się wypowiadał:

Po jednej stronie ON — Piłsudski,
po drugiej intryg szlak nieludzki.

Tu patriotycznej mąż jest troski,
Tam zaś osławiony już Dymowski.

Chcieli tę Polskę Zjednoczoną
mieć worem złota i koroną.

Chcieli ją olśnić własną chwałą —
ale się jednak nie udało.

Już to raz drugi żądza dzika
zawiści bije w Naczelnika.

Już to raz drugi — pohańbiona
w najsromotniejszym pyle kona.

Tylko dziś endek więcej troski
ma, bo więziony jest Dymowski.

A naród stoi murem wierny,
Patrząc na wodza trud bezmierny.

Za który endek, zdjęty strachem,
płaci intrygą i zamachem.

⁷ Charakterystyka A.K. za wywiadem z W. Lipińskim, s. 2, 14.

Ton uwielbienia dla „wodza” dowodnie wskazuje na polityczne utożsamianie się Koszutkiego z linią PPS reprezentowaną przez koła byłej Frakcji Rewolucyjnej. Z czasem też, choć redaktor „Diabła Warszawskiego” jako osobistą tragedię przeżyje kijowską wyprawę i opuszczenie przez Naczelnika „czerwonego tramwaju na przystanku Niepodległość” — zostanie uhonorowany wspomnieniem pośmiertnym w „Robotniku”⁸.

Zanim to jednak nastąpiło, Koszutski usiłował wspomagać Piłsudskiego swą działalnością publicystyczną. Wychowanie w tradycji ziemiańskiej rodziny mogło zaważyć na poglądach Koszutkiego; kwestia ta, być może, zdecydowała o trudności znalezienia wspólnego języka z PPS Lewicą, nie przeszkodziła jednak W.K. w pryncypialnym podejmowaniu ważkich, aktualnych tematów, powodując, że „Diabeł” stanął w czołówce zaangażowanych, lewicowych czasopism polskich.

Walka klasowa w kraju była umiejętnie „wypunktowana” przez redaktora. Na przykład na stronie 5 numeru 43 z 1919 r. zamieszczono rysunek wyobrażający parobka jadącego na kosie. Podpis wyjaśniał: „Dawniej czarownice jeżdżące na miotle były straszakami i pastwiono się nad nimi częstokroć, obecnie »wolna« Polska pozyskała czarowników zamiast czarownic. Są nimi parobcy rolni, a jeżdżą nie na miotle, jeno na kosach i cepach. Boją się ich tak, jak czarownic”.

W numerze 30 znalazła się karykatura przedstawiająca rydwan z worami złota ciągniony przez dwa konie: „Ziemię” i „Przemysł”. Chłop i robotnik zatrzymują zaprzęg. Komentarz: „Dwa rumaki »Ziemia« i »Przemysł« ciągnęły dotychczas znojnje i spokojnie rydwan kapitalizmu. Rozprzęgać się teraz rydwan zaczyna. Ziemię chłop zabiera, po przemysł idzie robotnik”.

Jako sojusznik sił polskiej reakcji i ich dopełnienie ukazywane są armie „białych” Rosjan. Wzmiankowany wyżej nr 43 otwiera rysunek Wacława Lipińskiego przedstawiający kobietę płaczącą nad zwłokami. Słowa — nieodmiennie towarzyszące formie graficznej — głoszą: „Dniepr jako wielką rzekę chcą nam uczynić linią demarkacyjną, ale tymczasem tymi liniami są ciągle rzeki łez i krwi. Denikin, Judenicz i Kołczak pogłębiają te rzeki i rozszerzają”.

W numerze 36 z 1919 r. (s. 1) znajdujemy karykaturę przedstawiającą endeka ciągnącego do grobu ludową Polskę i podrzucającego do góry Denikina. Niżej — wiersz:

Hurra — krzyczy endeczyna
I niesie potwora,
Co nad Polską stanął znowu
Jak okropna zmora.
I Ojczyznę, co ku życiu
Wyteża swe siły,

⁸ „Robotnik” nr 107 z 25 III 1933, s. 3.

Wraże ręce przedawczyka
Ciagną do mogiły.

Przykładów podobnych komentarzy do niezbyt skomplikowanych plakatowych rysunków znajduje się w „Diablu Warszawskim” znacznie więcej. Należy sądzić, że tego typu jasne, jednoznaczne utwory były dobrze przyjmowane przez specyficzne środowisko czytelnicze (według Wacława Lipińskiego przeważająca część około pięcioletniego nakładu rozprowadzana była w skupiskach proletariackich, znanych byłym bojowcom z okresu działalności rewolucyjnej: plebejskie dzielnice stolicy, Łódź, Zgierz, Pabianice — stanowiły główne ośrodki, gdzie znajdował odbiorców „Diabeł Warszawski”⁹).

Intensyfikacja działań wojennych na wschodniej granicy musiała spowodować silny szok u redaktora. Okładka nr 35 z 1919 r. przedstawia rysunek alegoryczny, którego sens oddaje zamieszczony poniżej wiersz:

Szwab gnębi Ślązaka,
My rżniem bolszewika,
A nasza Ojczyzna
Gorzkie łyżę polyka.
Na Wschodzie krew lejem
Dla Niemców, Kołczaków.
Czy więc może Polskę
Cieszyć przyszłość taka?
Panie! Dość już przecież
Twejej krwawej ofiary,
Spraw, niech już raz nam znikną
Zgliszczą i pożary!

„Kulawy” ten wierszyk dobrze oddaje nastawienie autora do interwencyjnej awantury, w którą coraz bardziej wikłali kraj ówczesni sterynicy nawy państwowej.

Następują konfiskaty materiałów antypaństwowych. Rok 1919 zamknięty został bilansem trzech numerów skonfiskowanych (32, 45, 50)¹⁰. W miarę rozwoju sytuacji na froncie polsko-radzieckim położenie „Diabła Warszawskiego” stawało się coraz trudniejsze. Latem 1920 r. czasopismo zawiesza działalność, a następnie, po niecałym roku (maj 1921 r.), przestaje wychodzić.

W ostatnim numerze — jak twierdził Wacław Lipiński — redaktor „Diabła Warszawskiego” oznajmił, że wobec odstępstwa „wodza” nie widzi możliwości działania publicystycznego, łamie więc pióro i skazuje się na milczenie¹¹. Adam Koszutski ostatnie lata życia spędził jako człowiek

⁹ Wywiad z Wacławem Lipińskim, s. 1.

¹⁰ Według „Biuletynu Bibliograficznego”, 1920, Wykaz czasopism w r. 1919.

¹¹ Wywiad z Wacławem Lipińskim, s. 1—2: „Koszutski »zawiesił« pismo jedynie dlatego, że w tym okresie [...] Józef Piłsudski wyszedł z PPS-u. I wtedy ostatni numer to był taki po prostu pożegnalny. Powiedział: »Nie ma sensu dalej walczyć, bo wszystko bierze w łeb. Wszystko«. [...] No, nie pamiętam dokładnie tego tekstu, ale

schorowany i zawiedziony, wspierany przez zrzeszenia byłych więźniów politycznych i rewolucjonistów. Zmarł w 1933 r.

Jak można by zwięźle ocenić tygodnik „Diabeł Warszawski”? Było to środowiskowe czasopismo (kilka miesięcy 1913 r. oraz lata 1919, 1920 i 1921 — do maja), pozbawione poważniejszego znaczenia artystycznego (większość karykatur i tekstów trudno jest w ogóle ocenić jako dzieło sztuki), choć z pewnością żywo przyjmowały je radykalne ugrupowania proletariackie.

Adam Witold Koszutski — identyfikujący się bez reszty ze swym dziełem — poniósł klęskę. Wziąwszy rozbrat z linią polityczną kierownictwa swojej partii, narażony na szykany obskurancjo-endeckiego żywiołu, złożył broń i nie wierząc w możliwość dalszej walki, zgorzkniał i schorowany, zamknął się w sobie dogorywając w niedostatku i zapomnieniu.

w ostatnim numerze [»Diabła Warszawskiego«] Witold Koszutki powiedział: »Łamię pióro«.

Do tego ostatniego numeru „Diabła”, wobec bardzo nikłego i fragmentarycznego stanu zachowania tego czasopisma w zbiorach archiwalno-bibliotecznych, autorowi niniejszego opracowania nie udało się dotrzeć.